

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



| | | | | |
|-------------------------|----------|------------------------|------------------------------------------|---------|
| Cena prenumeraty | | | CENA OGŁOSZEŃ: | |
| z przesyłką: | | « <i>Ut omnes unum</i> | 1 stronica | rub. 35 |
| Rocznie | rub. 4,— | <i>sint.</i> » | 2 " | " 18 |
| Półrocznie | " 2,— | <i>Ioan. XVII 21.</i> | 4 " | " 10 |
| | | | 8 " | " 5 |
| | | | Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30. | |

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. O mszach pro populo i prezencyi w chórze. Po wydaniu w d. 2 lipca 1911 r. dekretu „*Supremi disciplinae*“ o przenoszeniu uroczystości, Świętej Kongregacyi Soborowej zostały przedstawione następujące kwestye: I. Jeżeli jakakolwiek uroczystość z liczby zniesionych przypadnie w dzień niedzielny, lub zajęty przez inną uroczystość wyższego rytu, czy obowiązani są kapłani, mający pieczę nad duszami, aplikować Mszę Św. za lud w dniu, na który została przeniesiona uroczystość? — II. Jeżeli się na stałe przenosi Oficjum i Msza jakiegokolwiek uroczystości na inny dzień, w kościołach, w których są obowiązki chórowe, czy się przenoszą wspólne obowiązki chóru i dystrybucye, jeżeli one są ściśle z tą uroczystością związane? — Święta Kongregacya odpowiedziała: na I przecząco, na II przecząco, chyba że co do dystrybucyi istnieje wyraźna wola fundatorów, przepisy partykularne, lub uprawniony zwyczaj. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 9).

2. O udzielaniu chrztu w domach prywatnych. Ordynaryat Bellunen. przedstawił Św. Kongr. Obrz. następujące pytanie: „Czy chrzest, udzielany za pozwoleniem Ordynaryatu w domach prywatnych, jeżeli nie grozi niebezpieczeństwo śmierci i poza koniecznością, ma być udzielony ze wszystkimi ceremoniami Rytuału Rzymskiego“; Św. Kongregacya odpowiedziała *twierdząco*. 14 stycznia 1914 roku. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 32).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Dr. Józef Bakszys, wikary kościoła Wszystkich Św. w Wilnie, zwolniony z zajmowanego stanowiska; naznaczeni na wikaryat: Ks. Józef Puciłowski do kościoła WW. Świętych, ks. Michał Malinowski do Suchowoli, ks. Aleksander Augustyanowicz do kościoła św. Rafała, ks. Witold Sarosiek do Jelnej, ks. Stanisław Filmanowicz do Perlejewy, ks. Antoni Jaskiel do Słonima; na probostwa: Ks. Jan Janowicz peł. ob. prob. w Mostach, ks. Jan Władysław Sielewicz do Kobylnika, ks. Józef Władysław Sarosiek do Łyskowa; do klasztoru w Grodnie: Ks. Feliks Mingin, ks. Mieczysław Wondrak, ks. Józef Ostrejko, ks. Adam Pleskaczewski.

Dział nieurzędowy.

Chryścjanizm a dzieci.

Patrząc na biust Cezara lub Katona, na ostre rysy ich twarzy i tak charakterystyczne dla rzymian zmarszczki z obu stron ust, odnosimy wrażenie, że byli to ludzie niezwykle wielkiej, martwej powagi i lekceważący zupełnie głos serca i prawo jego na udział w ich życiu. Sprawia nam dlatego pewną niespodziankę fakt, że Rzym dawny stworzył zasadę, doskonale ujmującą należyty stosunek ludzkości i człowieka do dziecka: *puero debetur reverentia*. Tak, reverentia! Nie miłość nawet, która tak łatwo daje się wypaczyć, nie

czułość, objawiająca się nieraz w formach mniej zdrowych, nie pobłażliwość, wiodąca ostatecznie do zgubnej pajdokracji¹⁾ nie rygor wreszcie, mrozący wrażliwość duszy dziecięcej w zaraniu jej życia, lecz właśnie *reverentia*, t. j. pewien święty, powiem religijny, szacunek dla tej wątłej istoty, jaką jest dziecko, — dla jego duszy w pierwszym rzędzie.

W okresie katakumbowym Kościoła ta *reverentia*, zetknąwszy się z duchem Chrystusowym, uszlachetniła się jeszcze bardziej. Cóż zresztą dziwnego: żywą w pamięci i sercach, jak dzień wczorajszy, była tradycja dziwnie serdecznego stosunku, w jakim Syn Boży na ziemi chciał pozostać z dziatwą. Wszak lubił ją się otaczać, błogosławił, jej gołębią prostotą za przykład wszystkim stawiał i z istic boską stanowczością zaznaczył, że wszyscy Herodowie ducha dziecięcego przed Nim kiedyś będą odpowiadać. O dzieciach to Chrystus Pan powiedział, że *takich jest Królestwo niebieskie* i cokolwiek jednemu z tych maluczkich ludzie uczynią, poczyta im, jakby jemu to uczynili.

Do czasu przyjścia Chrystusa Pana, dziecko w rodzinie, nawet w najlepszych warunkach przechodząc na świat, było tylko pożądanym gościem, jeśli to był owoc miłości małżonków. Po ustanowieniu sakramentu małżeństwa, stało się ono łaską Bożą, szczególnym darem nieba, węzłem, co jeszcze silniej złączy męża z żoną, wkładając na nich godność ojca — matki. Wielkie w tem doprawdy dobrodziejstwo dla ludzkości! Kościół rozpoczyna dobroczynną swą opiekę nad człowiekiem *pierwiej*, niż ten się narodzi. On to właśnie urządził, że dziecina chrześcijańska, otwierając po raz pierwszy swe oczęta na świat Boży, znajduje pochylone nad sobą dwie głowy, dwoje serc, które ją będą kochać do grobu i troskliwie dbać o potrzeby duszy i ciała, odejmując od ust własnych nieraz kęs chleba. Jakby poradziło sobie inaczej dziecko, tak wątłe, słabe i bezradne? albo sama matka chora i wycieńczona?

¹⁾ Uzurpacja przez młodzież wpływu na bieg spraw narodowych, społecznych. O sztandery tego ruchu powiedzieć można: „a kolor jego jest zielony”. Por. *O pajdokracji* przez dr. Fel. Konecznego. Odbitka ze *Słowa* (Warszawa, 1912 r.)

Tak bogaty w symbole obrzęd chrztu św., ile on daje duszy dziecka! Przyjście na świat dziecka jest też terminem ad quem błogosławieństw *post nuptias* i *post partum*.

Sami pragnąc żywego kontaktu z ukochanym Chrystusem, pierwsi chrześcijanie nieśli na rękach swe dzieci do katakumb, by ich maleństwa też mogły przyjąć do serca Boga w Eucharystyi Przenajświętszej. Dziś zwyczaj Komunii św. niemowląt zdać się nam może nadużyciem, czemś nieestetycznym wprost; ale wtedy wynikało to z wiary żywej, że Chrystus Pan, który tak umiłował dzieci, oczywiście da sobie radę, by porozumieć się z duszyczką takiego dziecka, gdy dla otoczenia pozostaje ono wciąż jeszcze tabula rasa. Przecież matka (resp. rodzice) jest tylko pomocnicą Boga, a *On* sam tworzy duszę dziecka, zna ją więc dlatego najlepiej.

Jak w osobie każdego bliźniego widzieć należy Chrystusa Pana, tak w osobie każdego dziecka mamy widzieć Dzieciątko Boże, płaczące nieraz, pełne niemocy, całkiem zależne od dobrej lub złej woli najbliższego otoczenia.

Lecz i z punktu czysto przyrodzonego, obserwacya postępującego wciąż rozwoju dziecka, dostarczyć zdolna wiele rozkoszy dla duszy człowieka. Niemowlę, o barwie błędnego koralu, to ucieleśniona niewinność, jak wyraża się W. W. Rozanow. Pan Twardowski ochrzczonem niemowlęciem bronił się, zasłaniając się niem od dyabła, co przyszedł po jego grzeszną duszę. Nawet M. N. Murawjewa widok płaczącego dziecięcia podobno raz powstrzymał od wydania śmierci na ojca jego.

A potem, gdy podраста, jakże jest ono miłem! Modlitwa takiego dziecka natchnęła niejednego artystę. Niech mi wolno tu będzie przytoczyć kilka faktów, ilustrujących tę myśl. Pewna pani, mieszkająca w Wilnie nieopodal naszego seminaryum, opowiadała mi, że jej synek, ujrawszy raz przez okno idących parami na przechadzkę kleryków, tak zawołał do niej, obecnej wtedy w innym pokoju: „Mamo, mamo! Księżycy idą“! — Drugi autentyczny dokumencik psychologii dziecięcej: „Nasza Stefka męży się“ (miało to znaczyć, że kucharka wychodzi zamąż).

Dzieci zwykle kochają bardzo stworzenia nierozumne: psy, koty itd. Czy nie

sliczny to obrazek: dzieciak, obejmujący rączkami kudłatego Nero, najwierniejszego przyjaciela domu i dlatego pobłażliwego dla dzieci pańskich?! Albo dziewczynka z koteczka!

Nuży wprowadźcie to ciągle „co”, „jak” i „dlaczego” dziecka, ale onoto daje właśnie możliwość dopomódz mu do wytworzenia pewnego prawidłowego światopoglądu, który, głęboko wpojony i należycie uzasadniony, będzie potem przez życie całe ostoją dlań we wszystkich zwątpieniach ducha, opadach woli i słabościach serca. Zadzierzgnięty szczerą ten stosunek wypleni z duszy dziecka podłoże, na którym wyrastają charaktery dziecinne, zw. „Katzennatur”. Trzeba tylko tej pracy nad dzieckiem nie odkładać do lat późniejszych, mówiąc z głupią pewnością: „będzie czas”. Gdy jakaś matka, przyprowadziwszy do mędrca swe dziecko, pytała go, kiedy ma zacząć wychowanie, ten zapytał, ile lat dziecku. Usłyszawszy „tyle a tyle”, rzekł do niej: „Tyle lat już zmarnowałaś!” Smiesznem doprawdy byłoby, jeśliby nie było jednocześnie bardzo smutnem, jak rodzice najprzód, gdy dziecko ma lat kilka, mówią, że jest *zarwczasie* rozpo-

czynać wychowanie jego, a gdy już dojdzie do lat 10 i zdąży wchłonąć całe zepsucie ulicy, powiadają, że już *zapóźno* i skarżą się, że nic nie mogą sobie z niem poradzić. Obrazek to blizki do tego, by być przeciętnym dla większości rodzin w kraju naszym.

Wiele ciśnie się gorzkich uwag pod pióro, gdy mowa o tem. Sądzę, że u nas więcej nierównie mówi się w kazaniach o obowiązkach dzieci względem rodziców, niż rodziców względem dzieci, co jest i niewłaściwem, i nawet nielogicznem. Tylko *dobrze* drzewo owoce dobre przynosi. Dobroć ta winna być *prius tempore*, jest też *prius ratione*. W wielkich miastach spotkać można ojców, co, porzuciwszy rodzinę bez żadnych środków, zapomnieli nawet imiona swych dzieci i matek, na samo wspomnienie których dzieci drżąc zaczynają. Słyszymy wprowadzić dość często z ust matek oklepane zdania: „Ile ja nocy bezsennych spędziłam nad twem łóżkiem, ile cierpiałam z twej przyczyny itp”. Bardzo pięknie, ale cóż kiedy cały ten nakład pracy miał na względzie jedynie fizyczny organizm dziecka (niedomagania żołądka, ból w nodze), nie

Rekolekcje miesięczne na marzec.

Duch pokuty w kapłanie.

Czas postu — to czas pokuty. Kościół zobowiązuje nas do niej przez spowiedź, przez dłuższe i liczniejsze nabożeństwa i przez rozmyślanie Męki Zbawiciela. — Ja jako kapłan będę w tym czasie częściej nawoływał drugich do pokuty z ambony, w konfesyonale; — słuszna, bym sam wszedł w siebie i zapytał, czy mam i w jakim stopniu *ducha pokuty*.

Rozmyślanie.

„Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie”. (Łuk. 13. 3).

„Czyńcie owoce, godne pokuty”. (3, 8).

1. Pokuta potrzebna jest wszystkim: a) kto grzeszy powinien pokutować. Chrystus Pan wyraźnie o tem mówi. Niema środkowej drogi po grzechu — albo płakać i cierpieć na tej ziemi, albo w wieczności. „Bo każdy grzech, powiada św. Augustyn, musi być uka-

rany, albo przez samego człowieka pokutującego, albo przez Boga karzącego”. *Aut ab homine penitente, aut a Deo puniente*. — Ja ciągle grzeszę... któż ma karać moje grzechy, ja sam — czy Pan Bóg?... b) Chociaż otrzymałem odpuszczenie grzechów, niemniej pokutować muszę. Dawid, Marya Magdalena, św. Paweł są mi przykładem. Tłómaczyłem nieraz z ambony, że chociaż grzech odpuszczony, kara zań zostaje i trzeba ją ponieść albo na tej ziemi, albo w czyśćcu. To też na spowiedzi mimo udzielanego rozgrzeszenia nakładam pokutę. — Czy pamiętam o sobie, że „*peccatum meum contra me est semper*”. (Ps. 50, 4). — c) Pokuta zabezpiecza od nowych upadków. — Z grzesznikiem nawróconym dzieje się to samo, co z chorym, mówi św. Jan Chryzostom. Choroba fizyczna, uleczona zostawia po sobie osłabienie, łatwość recydywy; nie wystarczy usunąć cierpienie, trzeba siły wzmacniać, by się zabezpieczyć na przyszłość. Tak samo grzech zostawia ślady w organizmie duchowym. Tylko stałe czuwanie przez usta-

duszę jego; dla tej nie wiem, czy która matka pół godziny na rok poświęca. Matka winna też mieć wiele rozumu — najlepsze serce samo nie wystarczy. U nas dziś często rodzice są rodzicami fizycznymi i tylko, nie rodzicami ducha swych synów i córek, jak być powinno. Smutne, ale prawdziwe! A co daje dom — rodzina wychodzącemu w świat synowi lub córce? jakie tradycje, któreby go podtrzymały w walce ze złem? Odpowiedzcie sobie sami czytelnicy.

Często, zamiast być świątynią życia i kustodyą ideałów praktycznych (to nie *contradictio in adjecto*), dom jest «*chlewem bytu rodzinnego*» (Rozanow). «*Матери слабы, отцы безобразники*», tak sądzi autor jednego ze współczesnych dramatów rosyjskich.

Dziś na świecie dzieć się zaczyna pod tym względem niby lepiej, chociaż i teraz nie brak czynników, wrogich dla dziecka. Przypomnijmy sobie wyludnianie się Francji, z nadwyżką roczną 50 tysięcy trumien nad ilością kołyszek. Temu oto paryskiemu światu rzucił z katedry w Sorbonie T. Roosevelt, w

publicznej przemowie podczas pobytu swego nad Sekwaną, tę gorzką prawdę: „Bezdzietność jest dla narodu nieszczęściem największym, bezdzietność *dobrowolna* — zbrodnią największą”. Co prawdopodobnie nie udało się wybitnemu jankesowi, może się uda Mgr. Henri Bole, który dziś w Paryżu omawia w znakomitych konferencyach kwestye małżeńskie, cieszące się wielkim powodzeniem w świecie i, co najważniejsza, mające wiele adeptek. Bóg, roztaczający swą opiekę nad *całem* stworzeniem, odezwie się kiedyś do ojców i matek, co zawinili pod tym względem: „Małej wiary dla czego zwątpiliście”? W wielkich miastach na Zachodzie wie nawet każdy poczynający społecznik, co to jest «*Engelmacherei*».

Mimo to wszystko, dziś jest nieco lepiej pod tym względem. Ludzie czasem oddają się już prawdziwie kontemplacji dziecka — świat dziecięcy zaczyna ich wabić czystością swoją, prostotą, jasnością słoneczną — uświęca i uszlachetnia ich serca. Niezwykle wrażliwy na takie prądy Maeterlinck, upostaciował go w znakomitej swej bajce — feerii „L'oiseau

wieczną pokutę zabezpieczy od ponownych upadków. Dlatego to sobór Trydencki mówi „Tota vita christiani perpetua penitentia esse debet”, tembardziej sacerdotis. — Mimo częstych spowiedzi zawsze wracam do dawniejszych upadków... Może dla tego, że nie mam ducha pokuty... Porzucić te miejsca, towarzysztwa, osoby, zatrudnienia i zabawy, które mnie do upadków prowadziły — to znaczy czynić pokutę.—d) Gdybym nawet dochował niewinności duszy, na chrzcie św. otrzymanej, pokutować muszę. Człowiekiem jestem, a więc noszę w sobie skutki grzechu pierworodnego. Namiętności są we mnie, skłonność do złego, a wzrok duszy przyémiony. Wzorem dla mnie św. Jan Chrzciel. Niewinny, a pokutował...

2. Pokuta ma być odpowiednią do ciężkości grzechów. — a) Nie wystarczy po spowiedzi więcej nie grzeszyć, pokuta ma mieć charakter kary świadomie podjętej. Jeżeli słusznie powiedział Tertulian: „Semel peccasse satis est ad fletus aeternos”, jakże bardziej est obowiązany do łez pokuty ten, co często

grzeszy? *Scindite corda vestra et non vestimenta vestra* (Joel. 2, 19). Za ustawiczne grzechy ma być ustawiczna pokuta. Ojcowie święci ją nazywają „Baptismus laboriosus”. — Jak pokutowali chrześcijanie pierwszych wieków za grzechy pojedyncze!... Wiedzieli oni, że za jeden grzech śmiertelny należy się kara wieczna, więc pokutowali, ile mogli. Słusznie św. Bernard nazywa pokutę skróceniem kary piekła „Compendium gehennae aeternae”. — Ja codzień wyznaję publicznie: „Confiteor... quia peccavi *nimis*» a gdzież moja *nimia* i poenitentia... Czy wystarczą krótkie modlitwy, wyznaczone mi na spowiedzi? Odpowiada św. Augustyn: za ciężkie grzechy należą się łzy, długie modlitwy, hojne jałmużny, długie posty. Ile ja z tego czynię? — b) Rodzaj pokuty ma odpowiadać rodzajowi grzechu. Mówi do nas św. Paweł: *Jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, tak teraz udawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu* (Rzym. 6. 19). Czy naprawiam zgorzienia, czy wynagradzam krzywdy?...

bleu — Błękitny ptak”¹⁾ — sen nocy wigilijnej. Znużony twardą i często nieciekawą rzeczywistością, świat dzisiejszy szuka źródeł, by się odświeżyć, i snąć nie stracił zdrowego instynktu, skoro wie, gdzie można znaleźć. Powodzenie tej sztuki było, o ile wiem, wszędzie ogromne. W tej uscenizowanej bajce Maeterlincka poznajemy dwa zachwycające typy dziecięce: Tytyl (chłopczyk) i Mytyl (dziewczynka), którym towarzyszą, w ich poszukiwaniach ptaka błękitnego, pies Tylo i kotka Tylette. Spotykają dzieci w tej wędrownie upostaciowane dusze żywiołów, a więc migającą się płomieniem Duszę ognia, odpowiednią jej naturze Duszę wody; dusze przedmiotów i rzeczy, Duszę chleba, lepka Duszę cukru itd. itd. Jakie tu naiwne i razem ciekawe dyalogi.

I u nas na Litwie zainteresowanie się losem dziecka daje się odczuwać. Bardzo pożyteczne artykuły w kwestyi wychowania dzieci pióra Emilii Węśławskiej, zamieszczają

1) Wystawiona po raz pierwszy w Moskwie w Teatrze Artystyczno-Literackim, z bajecznym przebiegiem.

wileńskie dzienniki, zwłaszcza *Kurjer Litewski*, od lat kilku. Znamiennem jest tylko, jak ta zacna Pani, tyle pisząc o wychowaniu dzieci, umiała ani razu w żadnym artykule nie wspomnieć, że religia też winna mieć udział w wychowaniu, jeśli tylko ludzkość czegoś się spodziewa od młodzieży.

Dziś jest niemało ludzi, co dzieci nie kochają wcale (negative), lub nie lubią ich wprost (positive). Mężczyźni najczęściej są obojętnymi pod tym względem, niewiasty aut — aut. Jest to fakt niezaprzeczony, tem dziwniejszy i nienaturalny, że kobieta i dziecko to żywe correlata. Rzeczywiście, więcej ufa dziecko kobiecie niż mężczyźnie, którego wyraz twarzy i oczu zatrważają małą istotę. W kobiecie naodwrot widzi dziecko jakby drugą numerycznie mamę, naturalnego swego przyjaciela i sprzymierzeńca.

(Dok. n.) Ks. Wł. Tołoczko.

O kościele parafialnym w Boćkach.

(Dokończenie.)

Co się tyczy funduszu tego kościoła, według wizyty z r. 1835, należało doń 8 mórg

3. Kapłan, duszpasterz tembardziej ma się chwycić pokuty. — a) *Inter vestibulum et altare plorabunt sacerdotes, ministri Domini et dicent: parce, Domine, parce populo tuo* (Joel 2, 17). — Czy ja odczuwam obowiązek przebłaganania Boga za grzechy ludu mego? — b) *A tenei rodzaj nie bywa wypędzon, jedno przez modlitwę i post* (Mat. 17, 20)... Dlaczego moje słowa z ambony, w konfesjonale, przy innych czynnościach kapłańskich nie są skuteczne? Może brakuje modlitwy i postu, jak brakowało apostołom do wypędzenia czarta? c) *Si quis autem spiritum Christi non habet, hic non est ejus* (Rom. 8, 8). Będę często teraz mówił parafianom o cierpieniach Chrystusa, ale czy ja sam rozumiem ducha Chrystusowego, ducha Jego cierpienia, Jego umartwienia? Nie rozumiem, jeżeli nie naśladowuję.

4. Co mam czynić z ducha pokuty? Będę często w rozmyślaniu rozpamiętywał grzechy moje. *Recogitabo Tibi omnes crimos meos in amaritudine animae meae* (Js. 36, 12). — Wieczorem, przy codziennym rachunku su-

mienia, będę wołał do Boga o przebaczenie: *Miserere mei Deus!* — W duchu pokuty będę wypełniał sumiennie i cierpliwie obowiązki moje: spowiedź wielkanocną, odwiedzanie chorych i t. p. Z pokorą będę przyjmował cierpienia fizyczne i moralne, zsyłane na mnie przez Boga. Przecież codziennie prawie powtarzam *Amplius lava me ab iniquitate mea*. — Zachowam post nakazany jak najdokładniej. Będę rozpamiętywał Mękę Jezusa: *Nihil nisi Jesum et hunc crucifixum*. Dzisiaj, gotując się na śmierć, postaram się o żal doskonały za wszystkie grzechy całego życia mego.

Czytanie duchowne.

1) Pismo Święte: św. Mateusz, rozdz. 10.

2) O Spowiedzi, albo o Umartwieniu z dziełka św. Alfonsa L.: *O obowiązkach kapłańskich*.

Rachunek sumienia.

Temat podany w rozmyślaniu wystarczy na rachunek sumienia.

ziemi pod cmentarzem kościelnym i zabudowaniami parafialnymi; folwark i wieś Szeszyl, w których się liczyło 2 włoki ziemi ornej tyleż leśnej i łąki. Do tego funduszu JW. Zamojski w r. 1669 dodał ornej ziemi 3 włoki oraz łąki i lasu, których wizyta ściśle nie określa. Przytem z różnych zapisów był kapitał funduszowy w kwocie 1053 rs. i 48 kop. Po zabraniu Szeszyl i całego funduszu, w r. 1844, do skarbu, kościołowi zostawiono kilka „płosek” (działek) w miejskich poletkach, które wynoszą razem do 3 włók ziemi, oraz zabudowania plebanialne z ogrodem.

O kościele Reformatów p. t. św. Józefa wizyty konwentu boćkowskiego z r. 1829 i 1821 powiadają, że założycielem jego był „Józef Sapięha Graf na Lachowiczach i Boćkach, dziedzic na Trościanicy i Turowie, pan na Rosi Pratulonie, z małżonką swoją Chrystyną z Branickich i córką Teresą, w r. 1720 „Między innymi wizyty podają, że w r. 1819 d. 15 listopada spłonął dach na klasztorze i na kościele z banią, krytą miedzią; pozostały tylko sklepienia gołe na kościele i klasztorze. W tymże roku pokryto je po większej części słomą, prezbiterium dachówką a banię blachą żelazną i tak pokryty słomą kościół i klasztor notuje i wizyta z r. 1831—1832, po ustąpieniu oo. Reformatów sporządzona. W czasie pożaru spłonęła biblioteka, w której „było ksiąg niemało” z katalogami. Skrzętni jednak ojcowie zdążyli w ciągu lat 10 zebrać 342 tomy dzieł treści teologicznej, filozoficznej i podręczników naukowych matematycznych, retorycznych i t. p.¹⁾

Funduszu, ani kapitałów, oo. Reformacji, jak podaje wizyta z r. 1821, nie posiadali; gdyż tego zabraniała im ustawa zakonna; żyli więc „z jałmużny, z wielką biedą uproszonej“. Do grona osób zakonnych w r. 1820 należeli **Kapłani:** *Kapistran Urbanowicz*, gwardyan lat 77; *Bernard Zaleski*, wikary, magister l. 65; *Oderyk Bułasiewicz*, lektor i definitor, l. 38; *Hiacynt Bieliński*, praedicator, l. 36; *Michał Chebiński*, l. 28; *Paweł Dobraczyński*, l. 56. **Klerycy profesji:**

January Szydłowski, l. 25; *Emilijan Poliszewski*²⁾ l. 19; *Aleksander Falkowski*, lat 20. **Laicy:** *Edward Lamparski*, l. 70, i *Fabijan Wesółowski*, lat 32.

Wizyta z r. 1821 podaje następujących zakonników z krótką ich biografią: **Prowincyał o. Kapistran Urbanowicz** lat 79. **Kapłani:** *Oderyk Bułasiewicz*, gwardyan, lat 43, z królpolsk., uczył się w szkołach pułtuskich, do zakonu wstąpił w Sienicy 1790 r. i tam odbył studia zakonne, wyświęcony 1793 r.; *Bernard Zaleski*, magister l. 68 z król. pol., uczył się u jezuitów pułtuskich, wstąpił do zakonu i studia odbył w Sienicy, wyświęcony 1784 r.; *Paweł Dobraczyński*, wikary l. 56, z król. pol. m. Siemiatycz, uczył się w szkołach misyon. drohickich, do zakonu wstąpił 1815 i studia odbył w Boćkach, wyświęcony 1818 r.; *January Szydłowski*, profesor, l. 26, ze wsi Tiahunia, par. Jelinieckiej gub. Kijow., uczył się w szkole paraf. Jelinieckiej, do zakonu wstąpił 1813 r. i studia odbył w Dederkałach, gub. Wołyń., wyświęcony 1821 r.; *Antoni Wojcicki*, kaznodzieja, l. 40, z król. pol., Krasnego stawu, uczył się w Chełmie u ks. pijarów, do zakonu wstąpił 1801 r. i studia odbył w Dederkałach, wyświęcony 1808 r.; *Michał Chlebiński* spowiednik, l. 30, ze wsi Wólki par. drohic., uczył się w szkołach drohickich, do zakonu wstąpił 1815 r. i studia odbył w Boćkach, wyświęcony 1818 r. **Bracia:** *Roch Jazgrowicz*, subdyakon, z księst. Warsz. cyrkułu Radomskiego, ze wsi Leoniczany, lat 29, uczył się w szkołach Sandomiers., do zakonu wstąpił 1713 r. i studia odbył w Solcu, wyświęcony 1818 r.; *Lucyusz Cieśliński*, kleryk, l. 25, z m. Pohrebysze, gub. Kijow., uczył się w szkołach winnickich, do zakonu wstąpił 1817 r. i studia odbył w Dederkałach. *Emilian Paliszewski*, kleryk, l. 21, ze wsi Łubina bielskiego, uczył się w miejscowej szkółce paraf., wstąpił do zakonu 1819 r. i uczył się gramatyki i retoryki — w Boćkach.; *Aleksander Falkowski*, kleryk, l. 21, ze wsi Falk, par. Topczewskiej, pow. bielsk., uczył się w szkółce parafial. we wsi Falkach, wstąpił do zakonu 1819 r. i uczył się gramatyki i retoryki w Boćkach. **Laicy:** *Edward Lamparski*, l. 77, ze wsi Sugojenki, par. Morczyńskiej, w ziemi Chełmińskiej, uczył się w Grodzieńskich szkołach, do zakonu wstąpił w Wajerowie 1769 r.; *Fabian Wesółowski*, l. 34,

¹⁾ W wizycie z r. 1851 mówi się, że kościół nakryty dachówką, karpówką i holenderką (żłobiastą); potem pokryto ten kościół dachówką lupkową, czyli szyfrem. Arch. Konsyst. Ks. 123. №7881. Wizyty Konwentu oo. Reformatów. Arch. Konsyst. Ks. 55, № 4307; Ks. 88. № 5605.

ze wsi Czuchele, gub. Wołyń. pow. Krzemienieck., uczył się w szkole paraf. Teofilpolskiej do zakonu wstąpił 1817 r. w Dederkałach.

Po skasowaniu klasztoru *sam kościół* oddano na własność parafianom boćkowskim; mury zaś klasztorne, klasztor z korytarzem piętrowym, przylegającym z prawej strony do kościoła, cmentarz z frontu, z lewej strony i poza kościołem, oraz ogród klasztorny przełano do dóbr państwa. Z konieczności rzeczy zostawiono parafianom prawo używania części przedfrontowej cmentarza na przejście z ulicy do kościoła, dzwonicy murowanej, na tymże cmentarzu stojącej i korytarza, przez który się wchodzi do zakrystyi i na ambonę. Resztę cmentarza odgradzono murem i zamieniono na ogrody warzywne. Proboszcz i oficjaliści kościelni musieli mieszkać w dawnej plebanii, o parę wiorst oddalonej od tego kościoła, co powodowało ogromną niewygodę tak dla nich, jak i parafian dalszych, którzy musieli szukać schroniska po domach prywatnych, chociaż tuż obok kościoła stały próżne celki klasztorne.

Na starania parafian, poparte przez senatora Gartkiewicza, za probóstwa ks. D-ra Jana Żochowskiego, w r. 1902 oddano parafianom część cmentarza przedfrontową z dzwonicą i murem, ogradzającym korytarz dolny i górny, oraz po jednej celce na dole i na górze, przylegających do korytarza obok zakrystyi; resztę klasztoru mocno nadruginowanego, cmentarza dokoła kościoła i ogrodu oddano duchowieństwu prawosławnemu. Proboszcz po dawnemu został w dawnej plebanii; a jeżeli sobie życzył mieszkać bliżej kościoła, wynajmował mieszkanie prywatne, jak to czynił ś. p. ks. Żochowski. Obecny proboszcz boćkowski ks. Jan Warpechowski nabył o podał kościoła ziemi i zbudował plebanię. Tyle z dziejów kościoła boćkowskiego. *Ks. Jan Kurczewski.*

Kącik prawny.

Wielka potrzeba znajomości prawa państwowego.

Nikt chyba z ludzi starszych nie będzie przeczył, że w kraju naszym po wydaniu Ukazu o tolerancyi religijnej, od roku 1906, zmieniła się nieco taktyka; w wielu bowiem razach, zamiast przymusu, lub siły w stosunku

do nas, na porządku niemal dziennym są różne śledztwa, pozwy i sądy. Za wykroczenia lub uchybienia nawet pewnym urzędowym formalnościom nie administracyjnie, jak dawniej bywało, lecz sędownie, my kapłani, bywamy karani. I mnożą się wszędzie sprawy księży, jak grzyby po deszczu we wszystkich prawie jurysdykcyach: w początkujących u „ziemskich naczelników“, u sędziów pokoju po miastach, i w sądach okręgowych z udziałem, lub co jeszcze gorsza, bez udziału sędziów przysięgłych. Niema dekanatu, niema parafii, bardzo rzadko spotkać można proboszcza, któryby nie miał sprawy sądowej za chrzty, za śluby, za spisanie aktów metrycznych, za „uwiedzenie (сoвращеніе) z prawosławia“ i t. d.

Wyroki sądu w większości wypadków są surowe. Skazują one nas na grzywny, na przymusowe bezrobocie w parafii, a nieraz, jak wiemy, i na ograniczenie praw z więzieniem celkowym. Niejednemu te długie, ciężkie przejścia sądowe łamią życie, lub odbierają potrzebne zdrowie. Dziś, t. j. w obecnych czasach, gdy taktyka względem nas się zmieniła, my kapłani, jako urzędnicy stanu cywilnego (prowadzący akta w języku urzędowym metryk urodzenia, ślubów i śmierci), musimy być stanowczo oзнакомиeni należycie i w zupełności wystarczająco z paragrafami prawa cywilnego i kodeksu kryminalnego w państwie. Dziś, gdy za byle jakie przekroczenie przepisów prawa pociągani jesteśmy przed kratki sądowe i karani, musimy w większości zaznajomić się z ustawami tych praw, musimy je nieraz czytać i mieć u siebie w razie potrzeby pod ręką, byśmy na podstawie legalnej, nie bojąc się znowu byle czego, mogli, będąc poparci przez prawo, nie ustępować.

Tymczasem jakże wielu z nas nie ma nawet elementarnej znajomości prawa cywilnego a szczególnie kodeksu karnego. Wielu, chociaż są urzędnikami stanu cywilnego (*proboszczami*), może nigdy prawa w rękę swych nie miało. Prawo Cesarstwa Rosyjskiego, obowiązujące dla wszystkich w państwie, wielu z nas wtenczas jedynie zajmuje, gdy już jesteśmy zagrożeni procesem i karą. Wtenczas pytamy i szukamy paragrafów na swoją słuszną obronę. W wielu razach moglibyśmy uniknąć niepotrzebnych procesów, nie sprawiać

rozczarowania i przykrych następstw parafianom, gdybyśmy nieco więcej byli oznajomieni z prawem z tą, lub inną kwestyą.

Oprócz więc niezbędnej znajomości dla nas, kapłanów, prawa kanonicznego, potrzebem jest szczególnie w czasach obecnych dokładne zaznajomienie się z kodeksem szczególnie karnym prawa państwowego. Inaczej będziemy pobici tą bronią na wszystkich punktach czynności urzędników, których obowiązek przyjęliśmy, zajmując samodzielne stanowisko proboszcza w parafii. A władza duchowna wkłada je również na nas, — gdyż nieraz daje okólniki i potwierdza te same obowiązki. Bo ileż to razy znowu np. sędziowie śledczy, wzbudzając przeciwko nam sprawy różnej treści, a widząc zupełną nieraz ignorancję u kapłana prawa cywilnego i kodeksu karnego, traktują nas dość lekceważąco, a następnie zdenerwowanych i nieraz załężnionych zapytują w sprawie, na prędce zapisują i dają nam jednie do podpisania. Prawo zaś kodeksu karnego (*Уставъ Уголовнаго Судопроизводства*) w § 408 wyraźnie opiewa: „Piśmienni mają prawo sami zapisywać do protokołu odpowiedzi dane przez nich słownie“. A przecież tak zwane wstępne śledztwo u sędziego jest bardzo ważne, i od dobrego przedstawienia niemało zależy, sprawa może przejść na umorzenie. Oskarżony musi przeto czuwać nad prawem, w zasadzie mu przysługującym, ale też musi on należycie i rozumieć to prawo. Jak ważną np. bronią w ręku pozwanego na śledztwo kapłana jest znajomość treści § 265 kodeksu karnego, zauważmy: „При производствѣ слѣдствія, Судебный Слѣдователь обязанъ съ полнымъ безпристрастїемъ приводить въ извѣстность какъ обстоятельства, уличающія обвиняемаго, такъ и обстоятельства его (обвиняемаго) оправдывающія“. Wiadomą jest rzeczą, iż kapłan np. mieszkający w dużym mieście, oswojony z techniką samą sądownictwa, mający pojęcie o prawie, poradzi sobie ze śledztwem; ale ksiądz wiejski, młody, nie oznajomiony z procedurą sądownictwa, popełnia nieraz błędy kardynalne: opuszcza terminy, wyznaczone przez prawo, nie wymaga wezwania b. ważnych dla siebie świadków, nie zakłada protestu, jeśli zachodzi potrzeba, na sędziego śledczego i t. d., sądząc, że wszystko

to zrobi obrońca na sądzie. A ponieważ znowu nie wszyscy z nas są w stanie w pierwszej chwili mieć już obrońcę swego, a nawet obrońca nie może być obecnym na wstępnem śledztwie z obwinionym (jedynie na podstawie § 1020 *Уставъ Ви. Суд.* możliwe to jest dziekanowi, lub Władzy dyecezalnej, — „поставляетъ въ извѣзность Судебный Слѣдов., Мир. Суднн ближайшее Начальство о преступленіяхъ и проступахъ дух. лицъ“), pozwanemu należy się bronić i potrzebować okazania sobie całego materiału potępiającego go, a to na podstawie § 1035: „Въ случаѣ просьбы обвиняемаго, ему предъявляются всѣ добытыя дознанїемъ данныя, относящіяся къ предъявленному противъ него обвиненію“.

Należy więc nam, kapłanom, zaznajomić się nieco z prawem państwowem na tej podstawie, iż tak często, niestety, dziś my i nasi parafianie pociągani jesteśmy przed kratki sądowe.

S. Floda.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Pisma zapowiadają Konsystorz papieski na kwiecień r. b.; wobec bardzo uszczuplonego grona kardynałów, jak również wielu spraw kościelnych, mających doniosłe znaczenie, jest to całkiem możliwe. — Wystąpienie przeciwko w najwyższym stopniu niemoralnem tańcowi „tango“ wszystkich, którzy nieco trzeźwiej patrzą na zdrowie moralne społeczeństwa, jak również potępienie przez powagi kościelne, dało okazyę wszelkim pionierom uprawnienia rozpusty stworzenia historii, do której wciągnęto nawet Ojca św.; jakoby Ojciec św., w celu przekonania się o ile ten taniec jest niemoralnym, kazał go przetańczyć jakimś księciu z siostrą w swej obecności; nie zgañił go wprawdzie całkiem, ale uznał za niestosowny, natomiast miał zalecić inny taniec. *La Civiltà Cattolica* wposzycie z d. 21 lutego zaprzecza tej wiadomości jako podane przez wrogie Kościołowi pisma w celu ośmieszenia Głowy Kościoła. Pisma nasze, jak zawsze idąc za żydowskimi i moskiewskimi, nie omieszkały zakomunikować tej wiadomości wszystkim. Czy jednak pośpieszą ze sprostowaniem fałszu? — Ojciec św. po Wielkanocy ma przyjąć na posłuchaniu przedstawicieli katolickich towarzystw trzeźwości; jak również wydać specjalny o nich dekret. — Kierownik austriackiego instytutu historycznego w Rzymie i autor słynnej historii Papieży Ludwik Pastor stał się przedmiotem serdecznej owacy w 60 rocznicę urodzin, którą niedawno obchodził. Ojciec św. wystosował do niego list odręczny z życzeniami, członkowie instytutu złożyli mu zbiorowo życzenia, nadeszło też wiele telegramów, a między innymi od krakowskiej Akade-

mii umiejętności. — Nowy ambasador hiszpański przy Watykanie, hr. Della Vinazza, złożył Ojcu św. listy uwierzytelniające. Hr. della Vinazza przeszedł z Piusem X do biblioteki, gdzie się odbywają posłuchania prywatne, poczem udał się wraz ze swoją żoną do Kardynała sekretarza stanu, a następnie — do bazyliki św. Piotra, gdzie zgodnie z tradycją modlił się na grobie apostołów. — Odnowiony został za sprawą biura pomników, funkcyjującego przy ministerium oświaty, kościół *Quattro Coronati*, pobudowany przez Leona IV (847 — 855 r.), a przebudowany i zredukowany do rozmiarów obecnych przez Paschalisa II na początku XII w. Przed głównym ołtarzem udało się odkopać starożytną kryptę, zbudowaną przez Leona IV na pomieszczenie zwłok męczenników, przeniesionych tu z cmentarza przy *via Lavicana*. Odnowiony również został przylegający do kościoła piękny klasztor, pochodzący z XIII w. — Na rok przyszły organizuje się w Rzymie kongres powszechnego związku protestanckiego. Prowokacja ta protestancka ma być tylko preludium do całego szeregu manifestacji, które przygotowują się na rok 1917, jako czterechsetną rocznicę reformy Lutera. — Prefektem św. Kongreg., Sobrowej został nazn. JEm. Kard. Cassetta, św. Kongr. studyów zaś — JEm. Kard. Lorenzelli.

Hiszpania. Liga katolicka i stowarzyszenie Ojców rodzin w Hiszpanii wysłały do prezesa ministrów telegram, protestujący przeciwko laicyzacji szkół. Młodzież katolicka z Almeria uczyniła ze swej strony toż samo. — Vidal y Planas, dawny redaktor pisma *Espana Nueva*, uwięziony za gwałtowne artykuły przeciwko wojnie, nawrócił się obecnie, dzięki wpływowi kapłana więziennego. Prosił on swych kolegów dziennikarzy, aby podali do wiadomości publicznej tę szczęśliwą, w jego duszy zaszłą zmianę, którą spowodowały przebyte cierpienia, rozmyślanie i wpływ duchowny kapłana. Hiszpania traci w jego osobie zaciętego antyklerykała, a zyskuje gorliwego katolika.

Francja. *Liga kobiet francuskich* złożyła następującą deklarację: „Wierna swemu duchowi bezwzględnego posłuszeństwa hierarchii kościelnej, idąc za głosem Ich Ekscelencyi Biskupów *Liga kobiet francuskich* zobowiązuje się walczyć przykładem, słowem i piórem przeciw wszystkiemu, co w zabawach i strojach obraża moralność i uchybia godności niewiasty chrześcijańskiej”. — W Paryżu odbył się zjazd delegatów *Action liberale* pod przewodnictwem pp.: Piou i hr. de Mun. Do najważniejszych poruszonych tu zagadnień należała sprawa zbliżających się wyborów. Po wyczerpującej dyskusji, zapadły następujące uchwały: katolicy głosować powinni na katolickich posłów, gdzie się ich da przeprowadzić, a nigdzie na wrogów religii i ojczyzny; gdzie nie będzie widoków przeprowadzenia własnego kandydata, tam popierać mają najbardziej umiarkowanego; w razie zaś wątpliwości odwoływać się do katolickich komitetów lokalnych. — *Stowarzyszenie młodzieży katolickiej* postanowiło stawiać nanowo krzyże przydrożne w tych miejscach, gdzie były dawniej, lecz potem przez nieprzyjaciół krzyża zostały zwalone; zdążono już w wielu miejscach je postawić.

Tymi dniami odbyło się uroczyste posiedzenie paryskiej Akademii, poświęcone rozdawaniu dorocznych nagród literatury i cnoty. Wziął w niem udział po raz pierwszy, jako prezydent republikański Poincaré. Wyróżnione zostało pomiędzy innymi dzieło księdza Sicarda p. t. *Duchowieństwo francuskie podczas rewolucyj*, któremu też przyznano nagrodę literatury. Referentem nagrody cnoty był znany pisarz katolicki Bazin. Wielką nagrodę cnoty (*prix Montyon*) otrzymał ksiądz Aigony, założyciel i kierownik parafii Bicetre, najuboższej dzielnicy Paryża. Z pośród innych laureatów wymienić należy zakonnik ojcę Aliberta wzorowego pedagoga i p. Poyen (w zakonie siostrę Adele-Cecylię), cichą lecz zdumiewającą poświęcenia się kierowniczkę ochronki sieroczej w la Vilette.

Austria i Węgry. Kapueyn O. Elpidyusz, znany apostoł trzeźwości, podjął obecnie dwumiesięczną podróż agitacyjną po Austrii. Przynosi ona nadzwyczajne skutki. W Vorarlbergu naprzykład zjednała mu ona 1500 członków. W Salzburgu miewał O. Elpidyusz po 5 dniennie kazań i odczytów w mieście i jego bliższych okolicach. Pociuszające jest zwłaszcza tworzenie kół abstynenckich wśród młodzieży pod wpływem jego odczytów. Ojciec Elpidyusz jest godnym naśladowcą słynnego irlandzkiego Kapucyna O. Mathewa, który w ojczyźnie swej zjednał milion uczestników Lidze abstynenckiej. — Ostatni katalog oo. Jezuitów wykazuje, że w Austrii jest 614 członków Tow. Jezusowego, z nich 313 kapłanów, 115 scholastyków i 186 braci. W całym zakonie jest 27 prowincyi zakonnych, członków zaś 16,715 (kapłanów 8,176, scholastyków 4,400, braci 4,130). — Zmarł JEm. kard. Katschthaler, arcybiskup Salzburski. JEm. Katschthaler urodził się w roku 1831, jako syn wioskowego organisty w Tyrolu. Przez dłuższy czas wykładał dogmatykę i patrystykę na teologii innsbruckiej, w r. 1891 został Biskupem sufraganiem, w roku 1900 r. Arcybiskupem Salzburskim, w r. 1903 Kardynałem i w tym charakterze wziął udział w konkławe po Leonie XIII. Zmarły był wielkim Biskupem socyalnym. Popierał katolicką prasę, katolickie związki robotnicze i czeladnicze. Jego ofiarność na cele katolickie nie znała granic. Jego wielką, nieocenioną wprost zasługą, jest stworzenie 3-milionowego funduszu na przyszły uniwersytet katolicki w Salzburgu. Gdy w roku 1884 powstało „Katolickie Towarzystwo uniwersyteckie”, mające na celu powołanie do życia wszechnicy katolickiej w Salzburgu, Katschthaler, wówczas profesor uniw. innsbruckiego został jego wiceprezsem. W roku 1900 razem z paluszem arcybiskup objął prezesurę Towarzystwa. Dzisiaj, gdy idea instytutu katolickiego zbliża się ku realizacji, jej najgorliwszy apostoł umiera.

Holandya. W Holandyi prawie wszyscy robotnicy katolicy są zorganizowani w syndykaty katolickie. Ruch na korzyść syndykatów międzywyznaniowych nie miał tam powodzenia. Utworzyły się one jedynie w księstwie Limburskiem, gdzie jednak są w odosobnieniu, które im grozi upadkiem. Dla usunięcia więc niebezpieczeństwa postanowiono połączyć się z syndykami chrześcijańskimi w Niemczech.

Belgia. *Komitet obrony przeciw złej prasie*, mający swą siedzibę w Seraing w Belgii, ogłasza sprawozdanie swej działalności za rok 1913. Znajdujemy tam liczny szereg spraw skandalicznych, zmyślonych przez prasę antyreligijną, a sprostowanych i wyświeconych przez Komitet obrony. Wedle sprawozdania, toczy się obecnie dwanaście procesów o oszczerstwo. Dalej czytamy o dwunastu innych procesach przeciw antyreligijnej prasie belgijskiej, przyczem przedstawione są najciekawsze szczegóły z tychże procesów. Należy szczerze powinszować duchowieństwu belgijskiemu, że zdobyło się na stworzenie tak dzielnej organizacji celem słusznej obrony dobrego swego imienia, odpierania oszczerstw, wyświeclania rzekomych spraw skandalicznych i dochodzenia swych praw przed sądami, o ile okoliczności tego wymagają. Komitet powyższy, popierany przez miejscowy Episkopat, wiele już zdziałał dobrego w obronie Kościoła katolickiego. Praca jego będzie jeszcze wydatniejszą, im więcej znajdzie współpracowników, zwłaszcza w kołach duchowieństwa, którzyby donosili mu o wszystkich rozszywanych fałszywych wieściach i oszczerstwach, aby je zaraz w zarodku przytłumić. — W Belgii odnieśli zwycięstwo katolicy co do prawa szkolnego; pomimo opozycji liberałów i socjalistów, obecnie nie będzie różnicy pomiędzy szkołami rządowymi a prywatnymi co do korzystania z pomocy rządowej.

Niemcy. W prasie niemieckiej krąży jeszcze ciągle artykuły o milionach Augusta Bebla. Dla socjalistów okazała się bardzo nieprzyjemna wiadomość, że ich wielki przywódca był wielokrotnym milionerem i że nie poczuwał się wcale do obowiązków wspierania finansowego biednych „towarzyszów” partyjnych. Zirytowany napaściami socjalistyczny *Vorwärts* broni swego patrona w bardzo ciekawy sposób. „Bebel nie był — pisze — obowiązany do dobrowolnego ubóstwa, ponieważ w ubóstwie widział straszne nieszczęście, które swoją wielką siłą starał się usunąć. On był wprawdzie przyjacielem (!) biednych, ale był zaprzysiężonym wrogiem ich ubóstwa... Ale Bebel, zdaniem *Vorwärtsa*, nie był także zobowiązany do dobroczynności, ponieważ „uczył, że socjalna kwestya nie może być rozwiązana przez prywatną dobroczynność“... Oto jak wygląda życzliwość dla proletariatu u socjalistycznych przywódców. Kapitalistom zarzucają wyzysk i egoizm, używanie najwyszukańszych rozkoszy życiowych i brak litości dla robotników, z lubością podają cyfry milionów tego i owego kapitalisty. Sami jednak posiadają miliony, nietylko używają ich dla uprzyjemnienia własnego życia, ale nawet stworzyli osobną etykę, która ma bronić ich nieludzkość i samolubstwo. Kapitalista-burżuj jest więc wyzyskiwaczem, choćby miliony wydał na biednych, milioner-socjalista jest przyjacielem ludu dlatego, że nic nie wydaje. — Do najwybitniejszych zasług naukowych Jezuitów współczesnych należą utrzymywane przez nich na archipelagu wschodnio-azyatyckim obserwatoria i stacje doświadczenia pod Szanchajem oraz w Manili. Obecnie w czasie obrad nad etatem marynarki niemieckiej sekretarz stanu v. Tirpitz oddał najwyższe pochwały

działalności przyrodniczej i astronomiczno-meteorologicznej Jezuitów na Manili i wyspach przyległych i zapewnił, że rząd ocenia te zasługi według właściwej ich miary.

Anglia. Podczas „Church Kongres” anglikanów kierunku pozytywnego w Southampton wygłosił anglikański biskup Londynu kazanie, którego echo odbije się daleko poza granicami Southampton i długo jeszcze stanowić będzie temat do rozważań i dyskusji. Kazanie wywołało wprost sensację. Albowiem biskup anglikański mówił o czei i wyznaniu Świętych, oświadczając się za wprowadzeniem w kościele anglikańskim porzuconej nauki Kościoła katolickiego o obcowaniu Świętych. Biskup powoływał się na fakt, że liczni już istnieją anglikanie, którzy obok wiary w Trójcę Przenajśw. wierzą także i w ten artykuł wiary. Większość kongresu przyklasnęła wywodom biskupa. Przy innej znowu okazji — działo się to w anglikańskim kościele św. Magdaleny w Londynie, przy okazji nabożeństwa żałobnego za zmarłych członków „English Church Union“, jakie się tam niedawno odbyło — duchowny anglikański Seiving w przemowie swojej zwrócił uwagę na potrzebę uznania w kościele anglikańskim artykułu wiary o istnieniu czysca, jeżeli tenże kościół i nadal pragnie podtrzymywać twierdzenie, że jest spłdkobiercą kościoła św. Augustyna.

Stany Zjednoczone. Sprawozdanie z ofiar, złożonych w ciągu 1913 r. na instytucje katolickie w Stanach Zjednoczonych, wykazuje 300 milionów dolarów, ofiarowanych na szkoły i zakłady dobroczynne. Liczba ta zawiera ofiary po 10,000 dolarów i większe, a nie obejmuje darów mniejszych, ani drobnych jałmużn i składek, które, naturalnie, są o wiele częstsze, niż bogate donacje, i ogółem mogą stanowić sumę bardzo znaczną.

Kanada. Walka szkolna w Manitobie, Ontario etc. ma podłoże religijne. Dowodem tego niesłychany wprost nacisk, jaki oranżysty i inne sekty masonskie wywierają na partie polityczne, by przeszkodzić sprawiedliwemu uregulowaniu kwestyi szkolnej. Znamiennym jest cyrkularz, który Wielka Łoża oranżystów przesłała wszystkim swym członkom w tej sprawie; nakazuje on popierać tych tylko kandydatów, którzy zobowiążą się działać w kwestyi szkolnej odpowiednio do wskazówek łóż. Pofny ten cyrkularz dostał się na łamy prasy, i katolicy z Manitoby, rozporządzający przynajmniej 25 tysiącami głosów, dadzą mu należytą odpowiedź.

Dycezya Krakowska. Wybitni działacze belgijscy, hr. Renasse Breidbach z Oostmaild, były oficer belgijski, prezes związku syndykatów rolniczych włościańskich i komitetu szkół katolickich w Antwerpii, oraz p. Valentin Brifaut, adwokat przy sądzie apelacyjnym w Brukseli, członek belgijskiej izby posłów a znakomity mówca, prezes belgijskiego związku towarzystw młodzieży katolickiej, które liczą przeszło 40 tysięcy członków, zjeżdżają do Krakowa, gdzie w czterech odczytach publicznych, uzupełnionych obrazami świetlnymi, przedstawią obecny stan Belgii i to, co z Belgii w ostatnich czasach zrobiło społeczeństwo katolickie. Od-

czyty odbędą się w dniach 31 marca, 1, 2 i 3 kwietnia 1914 r. o godz. 6 i pół wieczór, w sali Tow. Rolniczego, przy placu Szczepańskim. Czysty dochód przeznaczony na rzecz domu Skargi w Krakowie. Treść konferencji jest następująca: 1) *L'avenir des peuples catholiques; la Belgique politique et sociale.* 2) *L'anticlericalisme et l'anarchie.* 3) *Christianisme ou Revolution.* 4) *Lecons d'hier. Menace de demain.*

Dycezya Kujawsko-Kaliska. Od kilku dni obiega Częstochowę wieść o nowem cudownem uzdrowieniu na Jasnej Górze, które zdarzyło się w okolicznościach następujących. We wtorek 24 lutego n. st. przybyła z południa Rosyi w towarzystwie męża p. Anna Gałczykowska, która od trzech lat miewała ataki nerwowe. Nigdy nie wiedziała, co mówiła lub co czyniła w czasie takiego ataku. Nie pomogło leczenie u najlepszych lekarzy specjalistów, choroba uważana była za nieuleczalną. Nawet ostatnio w Częstochowie, podczas wprowadzania na Jasną Górę, chora uległa atakowi. Po bytności w kaplicy Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej i po ukorzeniu się przed Cudownym wizerunkiem chora doznała znacznej ulgi, twierdząc, że dawno nie była tak zdrową, jak obecnie. — Iwanowice pod Kaliszem były niedawno miejscem niezwyklej uroczystości. Zjechało się tam mianowicie 16 kapłanów, wyswięconych przez ś. p. ks. biskupa Bereśniewicza w jednym dniu przed 25-ciu laty. Uroczystość 25-cioletniego jubileuszu kapłaństwa uświetniło orędzie i błogosławieństwo apostołskie JE. biskupa Dzditowieckiego, który zaszczycił niem jubilatów, zaznaczając głębokie dla nich uznanie za sumienną 25-letnią pracę.

Archidiecezya Warszawska. 4-go marca n. st. Departament kasacyjny senatu skasował wyrok Warszawskiej Izby sądowej w sprawie JE. Biskupa Ruszkiewicza i innych. Jednocześnie senat umorzył całą sprawę, wychodząc z założenia, że Biskupa nie należy skarżyć do sądu okręgowego. Jeżeli zaś zaskarżenie do sądu okręgowego było nieprawidłowe, to i wyroki dalszych instancji są nieprawne. Kasację popierali w senacie adw. przysięgli: Olszamowski i Chrystowski.

Dycezya Żmudzka. Konsekracja JE. biskupa-nominata Żmudzkiego została odłożona. Spodziewają się jednak, że przed Wielkanocą nowy Biskup obejmie swą katedrę.

Dycezya Łucko-Żytomierska. Ks. Stanisław Brauer został mianowany kapelanem w Równem; ks. Stanisław Bartoszewicz — proboszczem w Niewirkowie; ks. Kazimierz Lengwinas — proboszczem w Wierzbowcu; ks. Stanisław Rajko — proboszczem w Klewaniu (przeniesiony na inną parafię wskutek żądania ministra spraw wewnętrznych za nieodprawienie nabożeństwa w dniu jubileuszu Rodziny Cesarskiej); ks. Franciszek Wiechecki — proboszczem w Raszkowie; ks. Bolesław Stasiewicz — proboszczem w Baraszach; ks. Stanisław Dąbrowski — proboszczem w Strzyżawce; ks. Józef Celiński na własną prośbę zwolniony z obowiązków proboszcza.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 23 lutego.

Kapłan ze swojego urzędu często mieć musi styczność z tem wszystkiem, co się odnosi do Boga, wiary św., Kościoła. Samo też przez się rozumie, że chcąc spełniać pożytecznie obowiązki na się przyjęte nie może poprzestać na tem, co otrzymał w seminaryum, które właściwie daje tylko fundament swoim alumnom dla ich przyszłej pracy. W życiu kapłana ma wielkie znaczenie wyrzeczone przez Pana Jezusa: *Vos estis lux mundi.* Aby tem światłem być dla świata, trzeba samemu się pierwiej oświecić. I jeśli nie zdecyduje się kroczyć po ciemku, musi iść za postępem nauk, coraz to dalej się rozwijających. Poważne czasopisma w rodzaju *Ateneum Kapłańskiego* mogą okazywać nam w tem pomoc pierwszorzędą. O tem każdy z nas wie i niema potrzeby tego powtarzać.

Chciałbym spojrzeć na medal ze strony odwrotnej. Kapłan nie może też zapominać i o naukach świeckich, a nawet dalej się posuwać w twierdzeniu — nie powinien zapominać i t. z. pseudo-nauki. Tłumacz się najprzód co do drugiego twierdzenia. Kapłan często zmuszonym jest błądzić prawd wiary katolickiej przed napaściami niewierzących wcale, lub katolików słabej wiary. Argumenta, zaczerpnięte z rozmaitych dzieł apologetycznych, sypie nieraz jak z rękawa; jednak często go dziwi postawa oponentów, nie dających mu wiary, albo lekceważących jego wysiłki i tłumaczenia. I zadajemy w takich razach sobie pytanie, dlaczego tak jest, bo przecież według nas, dowody nasze zrozumiałe, jasne jak dzień Boży. Przyczyna tego ta, że postępową prasą, postępowe wydawnictwa, które najczęściej są czytane przez większość t. z. postępowców, płyną swoim korytem, unikając wszelkiej styczności z tem, co katolickie, jak zarazy. Wykształceni na takiej literaturze, przepojeni uprzedzeniami, nie mogą w żaden sposób pomieścić sobie w głowie jakichś tam „mrzonek” zaświatowych. I potrzeba wprost cudu, by im wybił klin z głowy. Rozumiejąc jednak ich psychologię, możemy przynajmniej ich zmusić, jeżeli nie do przyjęcia, to choć do uszanowania prawd wiary świętej. Ale by zrozumieć ich psychologię, musimy koniecznie odbyć podróż ku źródłom, z których postępowcy czerpią swą wiedzę, i które urabiają ich życie duchowe. I wtedy dopiero będziemy mogli przemówić do ich umysłu, gdy zrozumiemy ich budowę duchową. Stąd, według mojego zdania, kapłan jeśli i nie stale, to przynajmniej od czasu do czasu, winien się zaznajamiać z literaturą postępową i przytem z pierwszej ręki Odczytywanie pewnych urywków wydawnictw postępowych w pismach katolickich nie nawiele się przyda, ono nie da nam należytego pojęcia o psychologii naszych przeciwników. Zresztą, trzeba przyznać, że i katolickie pisma, literatura, często płyną swoim korytem oddzielnem, o żadnem zaś zbliżeniu przez zrozumienie swojego przeciwnika nie chcą myśleć, czy nie mogą a owszem odstręczają go, płacąc pięknie za nadobne

A przecież wspaniałomyślność z naszej strony winna być okazywaną.

Jeżeli nam może dopomóc do obrony wiary pseudo-nauka, to tembardziej wiedza prawdziwa, wolna od zbroceń przez złą wolę, lub krewkość ludzką. Ale tu naprawę trzeba pracować, a nawet mozolnie, często z poświęceniem się, by światło zdobyć. Zato w każdym wypadku będziemy panami sytuacji. Wiadomo, skąd powstaje tyle zarzutów, skierowanych w stronę Kościoła i jego nauki. Przypuszczenia, hipotezy, wymagające jeszcze potwierdzenia, stawiają się jako pewniki naukowe, wyciąga się z nich najdalej idące konsekwencye, stosownie do powziętych z góry założeń, i buduje się zamki na lodzie. Zelatorowie tych „mądrości naukowych“ chwytają je w lot i trąbią urbi et orbi. O tem, że jest inaczej, oni nawet i słyszeć nie chcą. Lepiej pereat mundus, niżby oni mieli odstąpić od swojej „nauki“. Ale jeśli będziemy śledzili rozwój nauk, będziemy w ich kursie, wtedy przynajmniej potrafimy poskromić tych „panów z przeciwka“. Trudno być w kursie całokształtu nauk, lecz przypuszczam każdy z nas ma, choć może najczęściej w uśpieniu, skłonności do jakiejś specjalnej gałęzi wiedzy, np. historii, lub przyrody. I to zamiłowanie należy rozwijać przez pracę. Tu też niewiele pomoże czerpanie wiedzy przyrodniczej, czy historycznej z dzieł polemicznych, apolegetycznych. Te wiadomości w poszczególnych wypadkach bardzo często okazują się niedostatecznymi. I tu również trzeba iść do źródeł wprost i stamtąd czerpać, bez żadnego pośrednictwa. W czasach teraźniejszych obrona wiary św. może być skuteczną tylko wtedy, gdy będziemy przewyższali swego oponenta wiedzą gruntowną, nie zaś powierzchowną. Bardzo dobry wzór i przykład, jak potrzeba bronić prawd wiary, podaje nam J. Guibert w swoich *Początkach*, niedawno wydanych w Wilnie w tłumaczeniu p. W. K. Spokojne roztrząsanie rozmaitych kwestyi, oddawanie każdemu słusznosci, gruntowna znajomość przedmiotu traktowanego — zawsze zrobią swoje: znajdą posłuch nawet u najwięcej uprzedzonego czytelnika i wpłyną bezwarunkowo przynajmniej w pewnym stopniu na urobienie zdania korzystnego dla nauki katolickiej, bo czytelnik będzie wiedział, iż dla naszego obozu wszystko to jest znanem, co i dla niego, a że nie wyprowadzają się krańcowe wnioski, na przypuszczeniach oparte dlatego, że tych wniosków wysnuć nie można. Nie trafi w wielu miejscach do przekonania nowożytnego czytelnika wykształconego i w dodatku uprzedzonego to katolicyzmu *Credo Nowożytnego Fizyologa* Ks. prof. Radziszewskiego. Jako przykład podaję Darwin, którego tam przedstawiono wyłącznie prawie w kolorze czarnym, stron zaś dodatnich prawie nie widać. I to czytelnika, który coś niecoś wie o Darwinie, od razu odstręczy, albo przynajmniej odbierze zaufanie do autora. W *Credo* mówi się, że darwinizm zbankrutował; tymczasem ten czytelnik ciągle się spotyka w dziełach naukowych z tym ogromnym wpływem, jaki wywarł Darwin w swoim czasie i teraz wywiera na kierunek wiedzy. Nie przypisuję tem wcale „wynalazku“ ewolucji Darwinowi. Uczeni, nawet nieraz i wielcy zwolennicy Dar-

wina, tego jednak swemu mistrzowi, o którym się odzywają z pietyzmem, nie przypisują (Doktor Józef Nusbaum w dziele p. t. *Idea ewolucji w biologii*). Powiedzieć zatem, że darwinizm zbankrutował, to znaczy od razu czytelnika od siebie odstręczyć.

Ale i *Początki* i *Credo*, pierwsze w znaczeniu dodatniem, drugie — ujemnem, wskazują nam, że czy to nauka świecka, czy nawet pseudo-nauka nie mają być nam obcemi, i że mają być czerpane przez nas bezpośrednio ze źródeł pierwszych. Ks. Cis.

Instalacya. Uroczyste zakończenie tradycyjnego na ostatki zapustne 40-godzinne nabożeństwa u ś. Jana (tu za czasów Societatis Jezu po raz pierwszy w Litwie odprawionem ono zostało) dało w tym roku okazać to quasi-instalacyi nowego archidiecezjalnego świętojańskiego ks. kan. Ellerta. Po rzewnem *Rozmysłajmy dziś*, zamykającym w kościele ekspiacyjny obchód za ekcesy swawoli karnawałowej, mówiąc językiem dawnym, zebrali się na plebanii świętojańskiej: J. E. ks. Rządzący, prześwietna kapituła, zwierzchność seminaryjna z ks. rektorem, inspektorem i profesorami in corpore, proboszczowie kościołów wileńskich i ich koadyutorowie. Za stołem wygłosili kolejno mowy: ks. kan. Ellert powitalną, w odpowiedzi na którą J. E. ks. Rządzący wyłuszczył powody, dla których został ten powołany na tak ważne stanowisko. Illustrissimus Kurczewski w przemowie historycznej wskrzesił przed słuchaczami postacie pierwszych archidiecezjalnych świętojańskich: wreszcie dziekan wileński ks. kan. Wołodźko przemówił w imieniu duchowieństwa m. Wilna, odpowiadając na powitalną przemowę ks. Ellerta.

Jubileusz kapłański. Ostatnimi czasy dwóch kapłanów obchodziło 50-letnie gody swego kapłaństwa: ks. Antoni Daniszewski, szambelan papieski i kanonik honorowy wileński i ks. Karol Obolewicz. O pierwszym z nich ks. prałat Kurczewski w *Gazecie Codziennej* podaje: „Urodził się (ks. Daniszewski) w Augustowie r. 1840, kształcił się w szkołach białostockich, po ukończeniu których wstąpił do seminaryum wileńskiego w r. 1860, które ukończył z odznaczeniem w r. 1864 i wyświęcony w tymże roku d. 9 lutego na kapłana, udał się na skromną posadę wikaryusza kościoła św. Ducha w Wilnie, na której pozostawał przez lat 20. A były to lata znamienne w przejścia i wypadki pamiętne i bolesne dla wszystkich, przesywające najgłębiej serca kapłańskie. Dzisiejszy nasz jubilat za hasło swej działalności kapłańskiej obrał prostotę, pokorę i cichość ewangeliczną, a w tej cichości i prostocie dając nieraz dowody roztropności zalecanej przez Chrystusa. Nie rwał się do wyższych urzędów. Dopiero przyjazd biskupa Hryniewickiego wydzwignął na świecznik tę skromną pochodnię. Nasz jubilat został odznaczony tytułem kanonika honorowego i wyniesiony na proboszcza tegoż kościoła i dziekana m. Wilna, gdzie przez lat 20 służył jako wikaryusz. Z odmianą stanowiska wzrosła i powaga i znaczenie, oraz wpływ na młodsze duchowieństwo, któremu udzielał rady zdrowej i praktycznej; z powiększeniem dochodów rozwinęła się jego uczynność miłosierna: hojnie sypał ofiary na ubogich i nieszczęśliwych. Praca wreszcie długoletnia, przejścia

i cierpienia, które w cichości, z modlitwą w sercu i na ustach przebył, przeboleł — tyle zmian, tyle łez, tyle trwogi i niepokoju, złamały to żelazne zdrowie, wzrok zaczął odmawiać posłuszeństwa. Jak patriarchy Tobiasz, błogosławiony przez ubogich, czczony i kochany przez wiernych, szanowany i poważany przez kapłanów, doczekał się uroczystej chwili 50-lecia swej posługi kapłańskiej. Żyj nam, Dostojny Jubilacie, matuzalowe lata, a życiem swoim przypominaj nam dawne bóle i pociechy, straty i tryumfy, a modlitwą swoją i ofiarą osławiaj nas kapłanów i lud wierny przed Bogiem! Bądź błogosławiony — za twe prace i trudy, i za twą wierność Matce-Kościółowi — synu jej wybrany; iżeś został jej pociechą, a nam wzorem i przykładem!" O drugim też *Gazeta Codzienna* podała: „Ks. Karol Obolowicz rodem z dekanatu Święciańskiego, parafii Hoduciskiej; około 7 lat przebył na stanowisku wikarego w powiecie Oszmiańskim, zaś 8 lat w Kalwarii pod Wilnem, 27 lat, jako filialista w Sużanach (p. Niemenczyńskiej), które bardzo kochał i gdzie ludu miłość prawdziwą i zaufanie pozyskał. Oświatę, znajomość sadownictwa tam szerzył, niósł poradę lekarską. Zyskowych probostw, zaszczytów hierarchicznych i kościelnych odznaczeń nie pragnął nigdy! Pracował z oddaniem się bezgranicznem w winnicy Pańskiej i z pożytkiem znacznym na polu piśmiennictwa. Około 40 lat jest znany ks. K. Obolowicz, jako autor wpiętych artykułów w *Zorzy warszawskiej*, następnie szeregu książek: *Obrona sławy bliźniego*, *Robotnik Chrześcijański*, *O strójkach*, *O sadach wiejskich* i wielu innych. Już 4 rok pozostaje w Wilnie jako masyonarz. Z duszy całej wysoce zasłużonemu i kochanemu kapłanowi-obywatelowi życzymy ad multos annos — w zdrowiu i pogodzie ducha!" — My też od siebie składamy najserdeczniejsze życzenia Czcigodnym Jubil.: oby Ich przykład zapalił młodszą brać do pracy i trudów w Kościele!

Grodno. 14 lutego wrócił dziekan grodzieński ks. kan. Czerniawski i objął rząd parafii i dekanatem.

Świranki. Ministerjum pozwoliło na zbieranie składek w ciągu lat sześciu na budowę kościoła w Świrankach w sumie 18,000 rubli.

Ś. p. ks. kardynał Jerzy Kopp.

4 marca (n. st.) r. b. w Opawie, w pałacu biskupim, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarł książę-biskup Wrocławski, ks. kard. Jerzy Kopp. Przyszły dostojnik Kościoła przyszedł na świat w rodzinie niezamożnego tkacza w Dudersztadzie. Studya teologiczne odbywał w seminarjum w Hildesheimie i w r. 1862 wyświęcony został na kapłana. Gorliwość kapłańska i wybitne zdolności uczyniły go kandydatem do biskupiego dostojenstwa i w r. 1881 ks. Koppa przekonizowano na biskupa w Fuldzie. Księciem-biskupem Wrocławskim został on w r. 1887¹⁾, wreszcie w r. 1893 dostąpił najwyższego

¹⁾ Dyecezya Wrocławska to jurydyczny unikat, bo leży częścią w Niemczech (Prusiech), częścią w Austrii.

po godności papieskiej zaszczytu — powołał go Leon XIII do Kolegium św. na kardynała.

Zmarły książę Kościoła cieszył się wyjątkowem zachowaniem ces. Wilhelma II, oraz rządu i największe z członków całego episkopatu niemieckiego posiadał wpływy w Berlinie, których używał zawsze tylko na dobro Kościoła i ludu. Wymownym dowodem tego, czem był ks. kard. Kopp, może służyć obchodzony niedawno przezeń 50-letni jubileusz kapłaństwa, oraz żywe współczucie rodziny cesarskiej, okazywane mu przed paru laty podczas ciężkiej choroby.

Ks. kard. Kopp znany był szeroko w Niemczech, jako wódz t. zw. kierunku berlińskiego, który był za tworzeniem związków zawodowych na podstawach wyznaniowych (bez udziału inowierców), co, w przeciwieństwie do kierunku kolońskiego (związki międzywyznaniowe), spotkało się z aprobatą Stolicy Apostolskiej przed kilku laty.

Ale nas obchodzi dziś ś. p. ks. kard. Kopp dla czego innego. Śmierć kardynała dała znowu okazję do czernienia dostojnika Kościoła, jako zaciętego wroga Polaków. Tymczasem niezupełnie tak było. Jako patriota niemiecki i biskup w Królestwie Pruskim, ks. kardynał różnił się rzeczywiście wielekroć i znacznie poglądami swymi od zapatrywań np. *Słowa Polskiego* we Lwowie lub *Gazety Warszawskiej*. Nie mógł też, mimo chęci najlepszych, faworyzować szczególnie Polaków, bo i czyż można było to czynić wobec *takiego* rządu i *dzisiejszego* kursu wewnętrznej polityki pruskiej.

Miałem możność poznać bliżej dwie, blisko ks. kardynała Koppa stojące osoby, w każdym razie dobrze obeznane z polityką jego pasterską, mianowicie: O. Fr. Ksaw. Krusa T. J., prof. dziś w Insbrucku, przedtem kanclerza wrocławskiej kuryi biskupiej, i O. Jana Rotha T. J., prof. prawa kanon. w Kolegium Krakowkiem, szlachaka. Dało mi to sposobność przekonać się, że przypisywana ks. kard. Koppowi przez prasę polską zaciekiłość hakatystyczna, to w wielu wypadkach przesada; co więcej działo się wręcz inaczej: ks. kard. Kopp przez długie lata swych rządów wpływem swym powstrzymał niejedno ograniczenie prawne dla Polaków. Że tak było, potwierdza fakt, iż ks. kard. Kopp nie zawahał się *całego* wpływu swego, względów rządu i popularności postawić na kartę, gdy przed kilku laty w pruskiej izbie panów obradowano nad projektem wyłączenia. Wtedy to wygłosił on pamiętną wielką mowę, w której stanowczo potępił przeciwpolskie tendencje wniosku. Głos ks. kardynała Koppa był bodaj *jedynym* w naszej obronie, w najlepszym razie najdonioślejszym z pośród nielicznych. A już sądzę, nie wolno nam nigdy zapomnieć, że ks. kardynał, *jedyny* oczywiście z całego episkopatu niemieckiego, nadesłał depeszę z życzeniami do Częstochowy na poświęcenie wieży jasnogórskiej. Tem odplacił szlachetny i wspaniałomyślny książę-biskup Wrocławski za długie i zapamiętałe szkalowanie biskupiego jego nazwiska przez prasę naszą i poniekąd społeczeństwo we wszystkich trzech zaborach!

Że jakoby miał on przeszkodzić (o tem babcia Jeszcze wątpiła) obiorowi ś. p. ks. kard. Rampolli na

papieża, to jeśli i wierzyć temu, nie należy jednak uważać tego za szkodę dla Polaków, bo, jak zapewniają świadomi, kard. Rampolla na tronie papieskim nie byłby bardziej przychylnym dla nas, niż nasz Ojciec św. Pius X.

Sprawa posła Korfantego, jak wiadomem jest z ust pewnej bardzo wysokiej osobistości z kleru polskiego, bawiącej chwilowo u s. p. kardynała podczas samej wymiany depeš, dotyczących p. Korfantego, nie rzuca najmniejszego cienia na pamięć zmarłego kardynała.

Dziś, gdy Kolegium św. straciło tak wybitnego kardynała, episkopat niemiecki niepospolitego biskupa, a Kościół katolicki gorliwego arcypasterza, odłożmy dawne nasze żale i uprzedzenia na stronę, a pochyłmy w duchu czoło przed sarkofagiem s. p. ks. kard. Koppa w krypcie katedralnej we Wrocławiu, odmawiając w duchu: *Requiem aeternam.* *Ks. Wł. Toloćko.*

Z piśmiennictwa.

Calendarium pro clero dioecesis Vilnensis in annum Domini 1914 a Sac. A. K. concinnatum. Vilnae 1913.

Mam przed sobą rubrycelę nową na rok 1914, która na pierwszy rzut oka pozornie zaleca się swoją objętością. Zaraz po odchyleniu okładki domyślamy się, że układ rubryceli zatrzymany jest ten, co i w zesłorocznej, gdyż wydanie dokonane jest prywatną powagą przez ks. A. K. z potwierdzeniem Władzy dyecezalnej. Przyjrzyjmy się pojedynczym działom nowej rubryceli i zanotujmy dodatnie i ujemne jej strony.

Uważałbym naprzód za potrzebne postawić pewne wymagania od każdej wzorowej rubryceli: 1-o żeby była dogodna co do objętości i układu; 2-o żeby zawierała prawidłowy, dokładny i krótki kalendarz z wykazem oficjów brewiarzowych i mszalnych; 3-o żeby podawała najnowsze informacje o parafiach i klerze dyecezalnym, instrukcje potrzebne co do pewnych rubryk nowych, lub też starych, ale często zaniedbanych, oraz pewne modlitwy, ze zwyczajów drukowane w rubryceli danej diecezji. Inne wiadomości, a nawet modlitwy dłuższe, o ile chcą w rubryceli zdobyć sobie prawo obywatelstwa, muszą zalecać się praktycznością i pożytecznością, inaczej nie będą harmonizowały z całością.

Przejdźmy obecnie do szczegółów i zobaczymy, jak tym wymaganiom zadośćczyni nawa rubryceli na r. 1914. Odrazu na str. III zaczyna się dział rubryczno-dewocyjny; najpierw mamy więc *Quaedam notata digna*, gdzie zawierają się wyjaśnienia co do komemoracji o Przenajśw. Sakr., o mszach żałobnych, o wystawieniu Najśw. Sakramentu o poście i kilka in. Zapewnie odpowiednio umieścił tu autor kilka tych przepisów nowszych. Zauważylibym tylko, że mniej może potrzebne było powtarzanie rubryk o wystawieniu Najśw. Sakr., gdyż w tym względzie zdaje mi się w kościołach naszych panuje jednostajność, a zresztą o tem było drukowano w jednej z rubrycel lat ubiegłych. Natomiast prawdziwą przysługę oddałby autor, gdyby zamieścił odnośne przepisy co do egzekwii, libera, katafalka i konduktu. W tej materii

niema jednogodności, o czem też jeden z Księży zabierał głos w Nr. 23 *Dwutygodnika Dyecezalnego* z r. 1913. Dalej na str. XXI następuje część dewocyjna pierwszego działu. Autor wziął tu na siebie skromną rolę przypomnienia o obowiązku rozmyślenia, rachunku sumienia. Czy to potrzebne, nie wiem, bo kto nie chce odprawiać rozmyślenia, ten bodaj nie zada sobie trudu odczytywać uwagi autora. A już wcale niepotrzebnie autor, idąc za przykładem zesłorocznej rubryceli, wciągnął Litanie do P. Jezusa, do Serca Jezusowego i Matki Bosk., oraz *Praeparatio ad missam* i *Gratiarum actio post missam*. Powiększa się przecież przez to objętość rubryceli, zwiększa się nakład, a jaka korzyść? Każdy z łatwością ma modlitwy przed i po mszy św. w mszale lub brewiarzu, albo nawet na specjalnych do tego tablicach. Litanie, gdyby były wydrukowane in lingua vulgari, mogłyby służyć do odmawiania z ludem, do prywatnego zas użytku nikt najczęściej nie posługuje się rubrycelą. Te więc dodatki uważam stanowczo za niepotrzebnie obciążające całość. Dodam jeszcze więcej, bo to, co było prawie niezbędne, autor opuścił a mianowicie, tabelkę, wykazującą wschód i zachód słońca; kto nie chce bowiem trzymać się zdania prawdopodobnego o godziwości antyepypowania jutrzni o godz. 2 po południu, temu podobny konspekt bardzo się przyda.

Ale o ile w dziale pierwszym można było z cierpliwością względnie przerzucać kartki, to w kalendarzu od 1-szej strony następuje rozczarowanie kompletne. Chee się doprawdy zawołać: co za obfitość i drobiazgowość autora, a jednocześnie i pogmatwanie. Cały kalendarz zajmuje aż 163 str. druku, nieraz jedna ferya ciągnie się więcej niż przez pół strony. Czy autor chciał być dokładnym, czy też wypróbować cierpliwość abonentów, nie wiem, powiem tylko, że wszystkie skrócenia dałyby się skrócić jeszcze o połowę i w ten sposób zyskać na przejrzystości i wyrazistości. Żeby nie być gołosłownym przytoczę za wzór inne rubrycele, np. mołyłowską, która cały kalendarz umieściła na 68 str. druku takiego formatu, co i nasza rubryceli. Jeśli w zesłym roku drobiazgowo (choć bardzo niedokładne i usiane mnóstwem błędów) skrócenia i wskazówki, kiedy i jak trzeba posługiwać się psalterzem, mogły mieć jaką taką rację, to dzisiaj ta racya zupełnie ustała. Po roku odmawiania pacierzy z psalterza nowego każdy potrafi wybrać oficjum podług rytu. Dla oryentowania się zaś w trudniejszych wypadkach możnaby na początku umieścić konspekt, jak odmawiać oficya o świętach rytu 1 i 2-giej klasy, rytu zdwojonego, połowicznego, prostego, oficya niedzielne i feryalne w rozmaitych okresach roku.

Przy każdym zaś dniu wystarczyłoby tylko dodać w nawiasie odsylacz do konspektu. W ten sposób dział kalendarzowy dałoby się skrócić o kilkadziesiąt stron, a korzystający z rubryceli, chcąc np. odszukać wskazówki co do mszy św., nie potrzebowałby pocić się nad odczytywaniem kilku wierszy skróceń chaotycznie ujętych. A że takowe są, odrazu daje się zauważyć; może służyć tu pierwszy lepszy przykład; tak na str. 9 czytamy: „R. F. 5. S. Martinae V. M. sdx., ad

Mat. Inv. et Resp. de Comm. Hym. pr. Ant. Pss. et Vers. de fer. 5. Ll. 1 N. de Ser. occ. 2 et 3 N. pr. 1., ad Laud. Ant. et Pss. de fer. i t. d." Najwyżej z tych skrótów możnaby zatrzymać: „ad Mat. Hym. pr. i Ll. 1 N. de Ser. occ.” A co najbardziej tu uderza: „Ant. Pss. et Vers. de fer. 5.” Pocz. „5”, przecież na początku wyraźnie stoi, że dzień oznaczony w tym wypadku jest feria 5-ta.

Podobnych rzeczy chyba nie można zwalić na karb cecerów. W ten sposób utrudnia się korzystanie łatwe z rubryceli nawet dla dobrze obeznanego, a cóż mówić, jeśli do niej zechce zajrzeć mało wprawny, jak np. organista. Druk zresztą nie odznacza się wyrazistością, co jest niezbędnym w rubrykach; sądzą, że w tym względzie możnaby poczynić ulepszenia, gdyż drukarnia ks. Rutkowskiego ma zapewne i innego rodzaju czcionki, jakimi np. drukuje się *Dwutygodnik Dyecezalny*.

Można się spodziewać, że w tekście kalendarza nie będzie tej obfitości błędów, co w zeszłorocznej rubryce, choćby dla tego, że mamy aż 5 stron sprostowań.

Jeszcze jedna uwaga co do kalendarza. Od 1 stycznia 1915 r. trzeba zastosować się do Motu proprio Ojca św. „Abhinc duos annos” z dnia 23 października 1913 r. Obecnie autor układając oficya na styczeń 1915 r. nie zdażył tego uwzględnić, więc zawczasu o tem warto pomyśleć, zwłaszcza, że dotychczas nie wiem, czy kiedy nasze nowe rubrycele miały możność wyjść na światło dzienne przed 1-szym styczniem, a piszący te uwagi mógł otrzymać w tym roku nową rubrycelę zaledwie 14 lutego. Dział informacyjny jest stosunkowo najlepszy, utrzymany zresztą na szerzą skalę według wzoru zeszłorocznego, nie wszędzie jednak informacje są najświeższe, niektóre błędne, jak np. na str. 209 podano, że „Joan. Trojgo” jest profesorem akademii, który nim w rzeczywistości nie był i nie jest, i inne przedrukowane z zeszłorocznej rubryceli. Nie troszcząc się zawczasu o zdobycie odpowiednich wiadomości. Jest też kilka błędów drukarskich.

Wogóle jednak o wiele dodatniej przedstawia się rubrycela tegoroczna od zeszłorocznej, chociaż jeszcze duży krok musi zrobić naprzód, żeby zostać wzorową, tak pod względem układu jak i formy.

X. P. P.

Ks. Władysław Hozakowski. *Dzieje Mszy Świętej*. z angielskiego. Poznań 1914 r. str. 208.

Praca, składająca się z przedmowy i pięciu rozdziałów (I Liturgia eucharystyczna w pierwszych trzech wiekach, II Obrządku liturgiczne, III Początki rytu rzymskiego, IV Kształty dawnej mszy rzymskiej i V Msza św. od czasów Grzegorza I), daje dobre pojęcie o dziejach najważniejszego aktu liturgicznego, jakim jest w Kościele katolickim Msza święta. Wobec tego dzieło to z wielkim pożytkiem może być czytane przez każdego katolika; liturgiści zawodowi znajdą w niem też wiele rzeczy pożytecznych dla siebie.

Ateneum kapłańskie w zeszyte za luty pomieszcza m. in. następujące artykuły. „Stan wykładu religii w szkołach” p. ks. Włodz. Jasińskiego, „Dusza a ciało”

p. ks. dr. K. Wajsa, „Pasterzowanie w wielkich miastach” p. ks. A. Cieplińskiego, „Celibat duchowieństwa w Polsce do końca XIII w.” p. ks. J. Florczaka, „Orientalia” p. ks. J. Kruszyńskiego i wspomnienie o zmarłym ks. Franciszku Gabrylu, p. dr. Kazim. Lubeckiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. *Proboszcz Kresowy*. 1. Według prawa ogólnego (*S. C. Indulg. 27 apr. 1887*) wpisanie do ksiąg bractwa szkaplerza N. P. Maryi Karmel. wymagane jest ad validatatem, a więc i dla pozyskania odpustów. Dalej powiedziano, że lista zapisanych ma być przesłana „ad respectivas sodalitates viciniores” (*S. C. Indulg. 18 iun. 1898*). Od tego prawa tylko specjalne przywileje, na określone wypadki i pewnym miejscowościom dane, zwalniają (*S. C. P. F. 30 iun. 1889*). 2. Takiego przywileju, żeby dla pozyskania odpustów różańcowych można było ofiarować Mszę św. na intencję confraternitatis, nie znaleźliśmy. 3. Nawet dla pozyskania odpustu, przywiązanego do Komunii św. w pierwszy piątek miesiąca, w Wielki Piątek Komunii wydawać nie wolno: odpust ten można pozyskać, odkładając Komunię na inny dzień, lub ją antycypując. 4. Do żadnej z aprobowanych Litanji nie dodawać nie wolno (*S. R. C. tn Brnven. 7 dec. 1900*).

W. Ks. *Niespokojny*. 1. Jeżeli proboszcz nakazuje coś, co wyraźnie się sprzeciwia prawu kościelnemu w rzeczach istotnych, wikary ma prawo nie usłuchać. Przeciwnie, jeżeli dotyczy rozkaz rzeczy podrzędnej, chociażby związanej z prawem kościelnym. 2. Poświęcenie świec 3 lutego w tym roku, zamiast 2-go, jak również uroczyste nabożeństwo, ściśle mówiąc, nie dotyczyło istoty prawa, a więc wikary w tym wypadku musiałyby uleżeć.

Od Administracyi.

W. Ks. *Holak* w Świrankach. Prenumerata opłacona za wszystkie lata.

W. Ks. *Sielewicz*. Otrzymane rb. 4 zapisałiśmy za nieopłacony rok 1912.

W. Ks. *Pukiński* w Leplawkach. Otrzymane rb. 2 zapisałiśmy za I 1/2—1913 r.

Ponieważ Księża z parafii zgłaszają się do mnie o plan do rekolekcyi parafialnych, proszę zajrzeć do *Dwutygodnika Dyec.* za r. 1910 № 5. Tam jest podany dokładny plan z rozmyślaniami, konferencyami i praktycznym rachunkiem sumienia.

X. St. Zowadzki.

NAGRODZONA
MEDALAMI




FABRYKA
DZWONÓW
S. CZERNIEWICZ

w Pustelniku pod War-
szawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.
Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek
gł. przedstawiciel na Litwę

C. Osiński, — W WILNIE, —
ul. Zarzecze Nr. 18, m. 4.
Tamże obejrzyć można dzwon okazowy.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE, KALOSZE I
PRZYBORY PODRÓŻNE
W WIELKIM WYBORZE ❖ ❖ ❖

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ
WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.
WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZA-
ŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

TANIO MOŻNA NABYĆ FIGURĘ:
„CHRYSZTUS DO GROBU”
wielkość 180 cent.
z masy mozaikowej, artystycznie wykonaną
Wiadomość: Wilno, Zarzecze № 18, m. 4. C. Osiński.

GWIAZDA ZARANNA
Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.
Polecamy Szanownemu Duchowieństwu te pisemko, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcyi:
WILNO, ul. Dominikańska № 4.
Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.
Cena pojedynczego numeru 6 kop.

Redaktor i wydawca Ks. Stanisław Maciejewicz.

Dentysta Nowiński.
Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie
zębów bez bólu.
Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.



ORGANISTA
po skńczeniu Konserwatorium Warsz. poszukuje posady
Adres: WILNO, Żwirowa Góra Nr. 7 m. 8. Organiście.

Druk Ks. A. Rutkowskiego w Wilnie.